Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 3 Października 1908 Nr. 227

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na nowy kwartał!

Dbając o jak największe urozmaicenie i ożywienie treści i zwięzłe a możliwie wszechstronne odzwierciedlanie bieżącego życia, „Nowiny" rozszerzą z początkiem października swój **dział sprawozdań i korespondencyj.**

Zarazem przyspieszony zostanie czas wychodzenia dziennika, tak, aby „Nowiny" mimo wielkiego nakładu już około godziny 4—5 mogły być przez kolporterów doręczone wszystkim P. T. Abonentom i agencyom w Krakowie i Podgórzu.

W ciągu miesiąca października ukończony zostanie druk powieści pt. **„Nowy Żyd Wieczny Tułacz"** i **„Król Powietrza"**, poczem niezwłocznie w odcinku „Nowin" ukażą się nowe sensacyjne powieści, których tytuły w odpowiedniej chwili ogłosimy.

Prosimy P. T. Czytelników, aby rozszerzali „Nowiny" w kole znajomych i przysyłali nam adresy osób, którym należy posłać numer okazowy. Warunki prenumeraty podane są w nagłówku.

Każdy abonent, który uiści prenumeratę za pół roku, otrzymuje bezpłatne premium książkowe (nowości księgarskie).

Prosimy odnowić prenumeratę!

„Nowiny" są najpoczytniejszym dziennikiem w „Galicyi zachodniej". Obfita a interesująca treść, zwięzły i jasny sposób przedstawiania spraw politycznych, narodowy i demokratyczny kierunek, śmiałość i niezależność zdania, energia w walce ze zdrożnemi prądami, szczególniej z zarazą międzynarodowego socyalizmu, zjednały „Nowinom" szeroką popularność, którą zachować będzie staraniem redakcyi.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Sprawa Wielkiego Krakowa

w Sejmie.

Deputacya, złożona z przedstawicieli gmin Ludwinów, Zakrzówek, Dębniki, prowadzona przez pp. Pliszewskiego, Pająka i Batkę udała się do Lwowa w dniu 30 września. Posłowie Sare i Federowicz zaprowadzili deputacyę do marszałka Sejmu i namiestnika, następnie deputacya zwróciła się do wybitnych posłów, z prośbą o poparcie sprawy W. Krakowa i otrzymała przychylne przyrzeczenia. Członek Wydziału krajowego, p. Wereszczyński, oświadczył, że sprawa utyka tylko jeszcze na wygórowanem żądaniu odszkodowania ze strony Rad powiatowych wielickiej i krakowskiej.

Równocześnie przybyła do Lwowa także deputacya Rady powiatowej krakowskiej, prowadzona przez sekretarza tejże Rady p. Ptaka, wysłana w celu uzyskania jak największego odszkodowania z powodu ubytku gmin podmiejskich.

Gminy Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów wniosły do Sejmu **petycyę, protestującą** przeciw szkodliwej dla gmin **akcyi wielickiej Rady powiatowej i wykazującą nieuzasadnione pretensye tejże Rady.**

W petycyi wykazano, że gminy Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek nie mają charakteru rolniczego i że Rada powiatowa potrzeb ich nie rozumie, nie uwzględnia i spełnić nie może. Gminy płacą na rzecz powiatu znaczne podatki, a z tych podatków zaledwie $1/4$ użyta jest na potrzeby Dębnik etc. (na konserwacye dróg).

Petycya kończy się następująco:

„Wskutek bezpośredniego sąsiedztwa z wielkiem miastem rażą w wysokim tutejszych mieszkańców różne usterki autonomicznej władzy powiatowej, a w szczególności pretensye Wydziału powiatowego o zapłatę wysokiego odszkodowania za wcielenie gmin Dębniki, Ludwinów i Zakrzówek do miasta Krakowa dają mieszkańcom powód do przypuszczeń, że wielicki wydział powiatowy uważa swoje czynności na obszarze gmin sąsiadujących z Krakowem za jakieś rentowne przedsiębiorstwo finansowe; do takich przypuszczeń uprawniają także inne okoliczności, jak np., że Wydział powiatowy ciągnąc tak wielkie dochody z gmin naszych nie uwzględnił dotąd wielokrotnych próśb naszych o naprawę przepustu pod drogą powiatową, że rowy przydrożne od kilku lat nieczyszczone, nie mające potrzebnego spadku, nie odprowadzają wody, tworzą kałuże, siedliska zarazy, że chcąc wykołatać oczyszczenie mostu żelaznego na Wiśle z kurzu lub błota, trzeba się uciekać do pośrednictwa gazet — usunięcie tych braków wymagałoby jednorazowego wydatku kilkuset koron, lecz i tak drobnej kwoty nie chce poświęcić dla nas Wydział powiatowy.

Jedynym więc środkiem, który te przykre dla nas stosunki usunąć i naprawić może, jest przyłączenie gmin Dębniki, Ludwinowa i Zakrzówka do miasta Krakowa, bo tylko wielka gmina miasta Krakowa spożytkować może nasze grunta gminne, pastwiska odłogiem leżące w sposób korzystny, a w zamian za to wyposaży nas w urządzenia wielkomiejskie, jakie nam w obecnej dobie są koniecznie potrzebne.

Prosimy, aby Wysoki Sejm bezinteresowne, dla idealnych celów kulturalnych i humanitarnych przez miasto Kraków podjęte starania ocenić raczył nie podług skali strat i zysków wielickiego Wydziału powiatowego, lecz podług ich istotnej wartości moralnej".

Petycyę podpisali naczelnicy gmin: pp. Mól, Jelonek i C.ubryt.

„Nie będzie sejmu czeskiego — nie będzie rady państwa".

Sytuacya, wywołana sporem niemiecko-czeskim w Pradze, nie przestaje być bardzo naprężoną. Ministrowie czescy Fiedler i Praszek, którzy interweniowali między posłami, powrócili z Pragi z wiadomością, że ani po czeskiej ani po niemieckiej stronie niema skłonności do kompromisu na podstawie ustanowienia komisyi ugodowej. Zdaje się więc, że reszta sesyi sejmowej zajętą będzie przez obstrukcyę.

Stronnictwa czeskie uchwaliły już w formie stanowczej, że w razie dalszej obstrukcyi w sejmie, **wystąpią z koalicyi w Radzie państwa i udaremnią sesyę.**

Z ruchu rewolucyjnego.

Wielki łup „ochrany" w Warszawie.

Wykrycie biura centralnego P. P. S.

Ajenci „ochrany" w towarzystwie policyi i żandarmeryi przybyli onegdaj na ulicę Foksal do domu pod l. 18, gdzie zarządzili rewizyę w biurze domu handlowego pod firmą „Tomaszewskiego". W tym domu mieści się także skład papieru pod firmą „Soczewka". Rewizya trwała od wtorku w południe do środy godziny 2 po południu i wykryła funkcyonujące pod powyższą firmą biuro, oraz centralny skład wydawnictw frakcyi rewolucyjnej polskiej partyi socyalistycznej.

W piwnicach tego domu policya wykryła *drukarnię*, w której odbijano *Robotnika, Łodziankę, Przedświt*, oraz szereg wydawnictw rewolucyjnych, tudzież proklamacye i różne wydawnictwa. Do drukarni wkroczono w chwili, gdy wrzała w pełni praca drukarska i gdy znajdowała się w ruchu maszyna, poruszana siłą elektryczną. Znaleziono tam dwie osoby zajęte pracą. — Lokal, w którym mieściła się drukarnia, był cały obity grubym wojłokiem, co zupełnie tłumiło wszelki hałas, wywoływany zarówno przez pracę drukarską jak i przez ruch maszyny. — Na ścianach pokoju, mieszczącego drukarnię, wisiał rzucający się w oczy każdemu wchodzącemu dużych rozmiarów obraz, przedstawiający kościotrupa.

Dalsza rewizya wykryła kilkadziesiąt skrzynek z wydawnictwami zakazanemi, przygotowanych zapewne do wysłania, następnie archiwum wydanych dotąd proklamacyj partyjnych, znaczną ilość nabojów do brauningów, kilkanaście rewolwerów, mnóstwo bloków do zbierania składek od robotników, biuro do wydawania fałszywych paszportów i prowadzenia korespondencyi partyjnej, oraz przeszło 100 sztuk czystych blankietów paszportowych i pieczęcie rozmaitych urzędów.

Oprócz dwóch osób, zajętych w drukarni, aresztowano w związku z powyższą rewizyą 16 osób. Wszystkich umieszczono w więzieniu. — Z domu, gdzie dokonano odkrycia, wczoraj w ciągu kilku godzin policya ekspedyowała do biura „ochrany" wozami dziesiątki pudów rozmaitych druków i dowodów partyjnych.

Napad na pociąg i rabunek miliona rubli.

O napadzie na pociąg na stacyi Bezdany podaje „Kuryer litewski" następujące szczegóły:

Pociąg, który w sobotę 26 września o godzinie 10 wieczór wyszedł z Wilna do Petersburga, składał się z lokomotywy, wagonu pocztowego opancerzonego i szeregu wozów pasażerskich.

W wagonie pocztowym znajdowały się wszystkie sumy, pobrane za bilety na stacyach między Warszawą a Rudziszkami. Po za tem pieniądze całej linii Nadniemeńskiej i dystansu Wilno-Wierzbołów, wreszcie pakiety wartościowe poczty wileńskiej i innych

Pociągowi towarzyszyła ochrona wojskowa, składająca się z siedmiu uzbrojonych żołnierzy i dwóch żandarmów.

Około północy, gdy pociąg zbliżył się do stacyi Bezdany, na dworcu zjawiła się niespodzianie gromada ludzi, która podzieliła się na kilka części. Jedna z nich, sterroryzowawszy służbę, otoczyła pomocnika zawiadowcy. Druga szybko pogasiła wszystkie światła, następnie dostała się przez okno do biura telegraficznego, wyrzuciła telegrafistę i poprzecinała druty. Trzecia wreszcie obległa wagon pocztowy. Rozległ się huk rzuconych bomb. Eksplozya była ogłuszająca. Szyby wszystkich wagonów powypadały, a dwa przednie wagony, z których jeden ochrony wojskowej, zmieniły się w stos gruzów.

Napastnicy zaczęli szukać pieniędzy, wybierając tylko pakiety banknotów i monet złotych. Miedzi, srebra i posyłek nie tykano. 30 szkatułek miedzianych, w których znajdowały się sumy kolejowe, rozsadzono dynamitem.

W ciągu pół godziny „robota" była skończona i napastnicy znikli w ciemnościach. Zabity został żandarm. Ulegli ciężkim poranieniom 4 żołnierze i żandarm. Z publiczności nikt szwanku nie poniósł. Napastników było czterdziestu; przybyli oni do Bezdan powozami, na rowerach i konno. Byli to przeważnie żydzi rosyjscy. W pobliżu miejsca wypadku, w kierunku Wilna, zauważono na drodze znaki po przewróconej karecie i wiele latarek rowerowych, widocznie pogubionych podczas spiesznej ucieczki. Na torze znaleziono 6 bomb, kilka browningów i inne przedmioty, pozostawione prawdopodobnie przez napastników.

Ile pieniędzy zabrali, dotąd ściśle nie ustalono. Wiadomo jedynie, że w wagonie pocztowym mieściła się kwota 12.848 rubli, zainkasowana na stacyi Wilno. Suma ogólna przewyższa milion rubli. Znajdowało się w tem 200.000 rubli w banknotach, wycofanych z obiegu.

Na stacyach okolicznych dokonano licznych aresztowań, żadna jednak z osób aresztowanych nie okazała się pozostającą w jakimkolwiek związku z napadem bezdańskim.

Sprytny chłopiec.

Ciekawy obrazek z życia amerykańskiego kreśli jeden z korespondentów pism niemieckich.

W czerwcu 1902 r. — pisze — poznałem w Seattle właściciela kilkunastu młynów, rozrzuconych przy kilku dość dużych miastach w Stanach Washington i Montana. Dochody jego sięgały 100 000 dolarów rocznie. Człowiek grzeczny i uprzejmy, był bardzo popularny w Seattle i dość często dawał u siebie przyjęcia. Poznawszy mnie, zaprosił na karciano-muzykalny wieczorek do siebie.

Przyjęcie było luksusowe, córki w drogich toaletach, obwieszone biżuteryą, wino szampańskie, podawane przez japończyka w najniestosowniejszych chwilach, między wódką a herbatą, cygara doskonałe... Słowem gustu za grosz, ale gościnności i kosztów dużo. W zabawie tej, w której śpiew panny domu i Ping Pong, czyli tennis pokojowy, największą rolę grały, uczestniczył też synek gospodarzy, John, chłopak około 11 lat mający.

Grubas, o żywych inteligentnych oczach, widocznie psuty przez ojca, bawił mnie śmiałemi, stanowczemi odpowiedziami, tak, że nieraz podczas wieczoru z nim rozmawiałem.

Następnego dnia deszcz lał jak z wiadra; mając interes w mieście, wyszedłem z hotelu. Droga moja prowadziła obok jednego z teatrów, a rozlepione afisze anonsowały, że tego wieczora gra sławny na całą Amerykę aktor Mansfeld. Zaszedłem do teatru, aby kupić krzesło; okazało się, że od dwóch dni wszystkie miejsca są rozsprzedane. Przed teatrem ze zdziwieniem ujrzałem Johna, syna owego właściciela młynów, u którego bawiłem wczoraj w gościnie, stojącego pod parasolem i mającego bicykl obok siebie.

Przywitaliśmy się, poczem zapytałem go, po co tak moknie. Otóż dowiedziałem się, że sprzedaje bilety na Mansfelda, że ma ich jeszcze trzy, a że siedem już zbył. Oczywiście, zaproponowałem mu, aby mi jeden odstąpił, co też uczynił, dodając, że cena jest 5 dolarów. Nominalna wartość była 2 dolary, ale targować się z synem gospodarza, u ktorego w wilią wypiłem wina i wypaliłem cygar na jakieś 10 dolarów co najmniej, było niepodobna; zapłaciłem ile malec żądał.

Wieczorem widziałem Mansfelda i cały *fashionable* Seattle, oraz mego Johna, który z tryumfem objawił mnie, że pozostałe dwa bilety wkrótce po mojem odejściu sprzedał, a że sam siedzi w loży z rodzicami. Na moje zapytanie, co zrobi z 30 dolarami, które zarobił, odpowiedział mi, że za kilka dni będą gościnne występy pani Maud Adams i że już zamówił 20 biletów, aby powtórzyć spekulacyę na większą skalę.

Gdym następnie winszował rodzicom powodzenia syna, ojciec jego z pewną dumą powiedział mi:

— *Yes sir, he's a smart boy.* (Tak panie, to sprytny chłopiec).

To się zrobi...

Nie miałem jeszcze lat dwunastu, ale pamiętam, jak gdyby się to stało wczoraj, gdy w pewnym dworze przyszedł gumienny z doniesieniem, że zepsuła się deska, pokrywająca mechanizm kieratu konnego i że trzeba ją zaraz naprawić, a w ten sposób uchronić przed wypadkiem chłopska poganiającego konie, który często przy swojej jednostajnej pracy zasypia.

— Trzeba to będzie zrobić — odpowiedział właściciel, a w tydzień potem jego własnemu dziecku, które poszło się bawić na gumno, maszyna zdruzgotała nogę.

— Te lejce, proszę pana, i naszelniki są już zupełnie „spalone" — mówi furman — nie można kusić Pana Boga i trzeba dać nowe, aby nie było jakiego nieszczęścia.

— To się zrobi w tych dniach — odpowiada dziedzic, a w parę dni potem młode nieujeżdżone

konie poniosły — leje pękł, a w rezultacie pozostał dozgonny kaleka.

— Dyle pod mostem z kretesem zmurszały — raportuje ekonom — a kiedy wczoraj jechaliśmy z naładowaną furą, wszystko się trzęsło i duszę polecałem Bogu, trzeba koniecznie założyć nowe, bo o wypadek nie trudno.

— Zrobi się to, jak tylko będzie dzień wolny — odpowiedziano mu i nie minęło dni czternaście, most runął pod ciężarem przejeżdżającego powozu i musiano zastrzelić doskonałego konia, który przy tym wypadku uległ złamaniu nogi.

— Coś dziwnego z tym piecem, choćby niewiedzieć jak uważać, czad idzie nie do komina, lecz rozchodzi się po pokoju — trzeba zawołać zduna i z gruntu go przerobić...

— A tak, tak, koniecznie to zrobić trzeba — i odwlekano tak długo, aż nastąpiła katastrofa, śmierci przez zaczadzenie...

Bo to już taka nasza właściwość narodowa.

Anglik, Francuz, Niemiec lub jakikolwiek innej nacyi człowiek, czyni to, co potrzeba, zaraz i z miejsca zapobiega złemu, my zaś powiadamy, że to się zaraz zrobi i nie robimy nic, aż przyjdzie nieszczęście.

Nie darmo, bo mamy przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie" — a wiadomo przecież, że w przysłowiach jest filozofia narodu.

I tak źle i tak niedobrze...

— Chciałem sobie wybrać laskę...
— Służę panu!
— Ile kosztuje ta?
— Pięć guldenów.
— Pięć guldenów? to drogo, to bardzo drogo... Nie wezmę. Przepraszam!
— Co za wychowanie! Przyjdzie, fatyguje próżno i nie kupi... Gbur!

* * *

— Prosiłbym o laskę! Ile ta kosztuje?
— Pięć guldenów.
— O, to za drogo! Dałbym najwyżej cztery!
— Mogę panu opuścić koronę!
— Nie, więcej nie dam. Do widzenia!
— Co za skąpiec! Targować się o jedną koronę! Sknera!

* * *

— Chciałbym laseczkę... Ta? Owszem, podoba mi się. Ile kosztuje?.. Pięć guldenów! Doskonale!.. Proszę panią o resztę z dziesięciu... Dziękuję!.. Do miłego widzenia!

— Co za rozrzutność! W tych czasach płacić za laskę pięć guldenów i to za taką lichotę!.. Marnotrawca!..

W kotle bałkańskim.

Aneksya Bośnii i Hercegowiny. — Zatarg bułgarsko-turecki. — Niezawisłość Bułgaryi. — Mobilizacya w Turcyi.

Wiedeń. Wieść o zamierzonej niebawem aneksyi Bośnii i Hercegowiny uważana jest powszechnie za prawdziwą. Potwierdzają tę wieść zarządzenia militarne w Bośnii i w Sandżaku. Obecnie nastała najsposobniejsza pora do aneksyi. Dziś jeszcze Turcya jest osłabioną, ale gdyby dzięki konstytucyi nastąpiło skrzepienie organizmu Porty, wykonanie zamiaru aneksyi byłoby dla Austryi znacznie trudniejsze i niebezpieczniejsze.

Paryż. Na wczorajszej Radzie ministrów minister spraw zagranicznych Pichon zawiadomił, że rząd rosyjski wystosował do mocarstw memoryał, w którym proponuje, aby kwestya kolei oryentalnych przedłożoną została sądowi mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim. Rząd francuski zgodził się na tę propozycyę.

Paryż. Jak z Konstantynopola donoszą, wielki wezyr Kiamil pasza oświadczył, że proklamacyę niezawisłości Bułgaryi uważałby za „casus belli", a rząd turecki gotów jest w danym razie wyciągnąć najdalej idące konsekwencye. Jest jednakże nadzieja, że Bułgarya w ostatniej chwili jeszcze się rozmyśli.

Konstantynopol. W Macedonii zarządzono mobilizacyę.

Rząd bułgarski nie zwróci kolei.

Telegram „Nowin".

Sofia. Rząd bułgarski przesłał zastępcom mocarstw exposé o kolejach oryentalnych. Wskazuje ono na materyalne i narodowe szkody dla Bułgaryi, wynikłe z prowadzenia ruchu przez Towarzystwo kolei oryentalnych, zwłaszcza podczas ostatniego strejku, i podnosi, że zwrot linij bułgarskich Tow. absolutnie nie jest możliwem, albowiem ludność nie tylko pochwala postępowanie rządu, ale gotowa jest je także poprzeć. Codziennie odbywają się zgromadzenia. Nie pozostaje nic innego, jak zawarcie umowy między rządem bułgarskim a Towarzystwem kolejowem na podstawie oddania tych linij rządowi bułgarskiemu.

Z KRAJU.

Olbrzymi pożar tartaku. W niedzielę w nocy zniszczył olbrzymi pożar tartak i skład drzewa w Synowódzku wyżnem. Tartak ten rozszerzony i opatrzony w 5 wielkich maszyn do tarcia drzewa należy do firmy „Tow. akcyjne młynów i przemysłu drzewnego Marya".

Szkody są krociowe, asekurowane wszakże w instytucyach finansowych.

Dla rodzin górniczych. Z Bochni donoszą: Na liczne starania rozporządziło ostatnimi czasy ministerstwo skarbu, by „rodzinom emerytowanych górników salinarnych" udzielano tak samo, jak czynnym górnikom, regularnie oznaczoną ilość soli i dozwolono również korzystać z ulg i zniżki przy sprowadzeniu węgli; prócz tego zaś ma nastąpić podwyżka emerytury. Tymczasem zarząd salinarny w Bochni zastosował to tylko wobec żyjących emerytowanych górników, odmówił zaś tego rodzinom po górnikach.

Zarządzenie to, wynikające z niezrozumienia chyba rozporządzenia ministeryalnego, lub może z chęci szykanowania, jest bezzasadne i niesprawiedliwe, tłómaczenie zaś, że „wdowy o te ulgi się nie starały", krytyki nie wytrzymuje. Wszak wdowy po górnikach należą także do „rodzin górniczych", a położenie ich stokroć jest przykrzejsze i nędzniejsze, zwłaszcza wdów, które potraciły mężów za dawnej krzywdzącej ustawy pensyjnej. Wdowa bowiem nie jest wstanie wobec rosnącej drożyzny wyżywić swoich dzieci, ani przy podeszłym wieku pracą uzupełniać swej nędznej pensyjki; emerytowany zaś górnik prędzej może sobie zaradzić, tembardziej, że i placa jego pensyjna jest przecie wyższą od wdowiej. Wystarczy nadmienić, że są wdowy, pobierające po 10—16 koron miesięcznie. Spodziewać się należy, że sprawa ta przez decydujące czynniki uregulowaną zostanie w myśl zasady słuszności i sprawiedliwości.

Śmierć od kopnięcia. Z Białej piszą nam: Palacz z gazowni w Bielsku Andrzej Prochaczek żył ze swoją żoną z powodu jej nałogu pijackiego w ciągłej niezgodzie i, jak to się często zdarzało, rozpoczęli także w tych dniach kłótnię, w czasie której uderzyła go żona nogą. Rozgniewany mąż oddał jej natychmiast, kopiąc ją nogą w brzuch, poczem poszedł do roboty. Niedługo potem znaleźli sąsiedzi żonę Prochaczka, leżącą w kałuży krwi. Pogotowie ratunkowe zabrało ją do szpitala, ale jeszcze w drodze zmarła.

Wielka defraudacya we Lwowie. Ze Lwowa donoszą, że dyrektor „Związku kredytowego", Weissmann, zdefraudował w ciągu ostatnich lat przeszło ośmdziesiąt tysięcy koron w tej instytucyi bankowej. Weissman przyznał się do defraudacyi wobec drugiego dyrektora „Związku" dra Raucha, który natychmiast przeprowadził, za pośrednictwem gal. Banku kredytowego, szkontrum książek kasowych. Szkontrum wykazało rzeczywistość zeznań Weissmana.

Weissman używał defraudowanych pieniędzy na grę loteryjną, której oddawał się z namiętnością. W „Związku" pracował od jego założenia przez posła Piepes-Poratyńskiego, jako kasyer, a potem, jako dyrektor. — Uchodził w kołach finansowych za człowieka pewnego i dlatego pożyczano mu chętnie znaczniejsze sumy. — W ten sposób suma zdefraudowanych pieniędzy zwiększa się jeszcze o sto tysięcy koron, które Weissman pożyczył dla siebie od prywatnych kapitalistów.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Sposób na żony".
Teatr ludowy: „Podróż po Warszawie".
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Z teatru miejskiego. Dyrekcya i artyści — z powodu śmierci ś. p. Karola Estreichera — wysłali kondolencyę na ręce wdowy i w teatrze zaś w loży I. piętra, w której od piętnastu lat nieomal codziennie zajmował miejsce dr. Estreicher, jako członek komisyi teatralnej — złożono kirowy laur na znak żałoby.

Z teatru ludowego. Dyrekcya teatru ludowego zapowiada trzy ostatnie przedstawienia w budynku letnim przy ulicy Starowiślnej. W sobotę ukaże się po raz pierwszy w tym sezonie arcyzabawna operetka w 6 obrazach Fr. Szobera „Podróż po Warszawie", grana z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich scenach polskich. W głównych rolach wystąpią pp. Poleński, Modzelewski, Konarski, Korycińki, Sarnowski, Gawlikowska, Zielińska, Konarska i i. Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni cieszący się wielkim powodzeniem 6-cio aktowy wodewil p. t. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie". Wieczór powtórzoną zostanie operetka „Podróż po Warszawie".

Muzyka kościelna. W kościele św. Anny podczas sumy odśpiewaną zostanie w niedzielę dn. 4 października b. r. o godz. 11 przed południem, staraniem Instytutu muzycznego, Msza, napisana na chór męski przez Bartłomieja Pękiela, którą dyrygować będzie p. Bolesław Walewskiego.

Twórca tej Mszy był organistą i nadwornym dyrygentem Władysława IV.

Manuskrypt Mszy, zatytułowany „Missa brevis" — znaleziony został w bibliotece katedralnej na Wawelu.

Zwinięcie Zakładu Pasterowskiego w Krakowie? „Kuryer Lwowski" donosi, że prof. Bujwid postanowił zwinąć swój Zakład leczenia metodą Pasteura osób, pokąsanych przez zwierzęta wściekłe i że wniósł do Wydziału krajowego rezygnacyę z dotychczas otrzymywanej subwencyi kraju.

Motywami do tego kroku są brak należytego poparcia zakładu i jego kierownictwa ze strony kraju i nie wystarczające subwencye i wynagrodzenie za czynności. — Sprawą tą oczywiście będzie Sejm zmuszony się zająć — i oczywiście do tego zmierza krok prof. Bujwida. Sejm musi zająć się tą sprawą i to bez zwłoki, aby setki nieszczęśliwych, potrzebujących co roku tego leczenia, nie były narażone na pozbawienie leczenia i na niebezpieczeństwo strasznej śmierci z wodowstrętu.

Najbliższe Zakłady tego rodzaju są dopiero we Wiedniu, w Warszawie i w Bukareszcie. Pomijając już znaczny koszt podróży do tych zagranicznych lecznic Pasteurowskich, zwrócić należy z naciskiem uwagę, że zwłoka około 2 dni, spowodowana taką podróżą, może się stać dla wielu pokąsanych fatalną, albowiem leczenie Pasteurowskie jedynie jak najrychlej zastosowane, daje widoki powodzenia. — Nawet do Zakładu krakowskiego, często przybywali pokąsani już niestety za późno, cóż dopiero będzie, gdy wypadnie chorym jechać do Wiednia. — Wielu z powodu znacznych wydatków z góry wyrzeknie się wszelkiego ratunku.

A w Galicyi wścieklizna w ostatnich latach szerzyła się coraz więcej i konieczność Zakładu Pasteurowskiego w kraju nie ulega wątpliwości.

Klinika położniczo-ginekologiczna zawiadamia, że z dniem 3 października zostaje otwarte ambulatoryum kliniki chorób kobiecych.

Estetyczna musztarda po obiedzie. Jedenaście naszych stowarzyszeń artystycznych wniosło protest na ręce namiestnika z powodu budowy Instytutu fizykalnego w ogrodzie Biblioteki Jagiellońskiej — i z tego powodu na ostatniem posiedzeniu rady m. toczyła się dłuższa dyskusya. — Jest to typowo krakowska afera: sprawa została przesądzona, kopanie fundamentów się rozpoczęło — a nasi esteci wszczynają alarm po niewczasie, gdy się odrobić już niczego nie da.

Argumenty przeciw budowie i postulaty, zawarte w proteście i przytaczane na posiedzeniu Rady są na ogół słuszne, ale niektóre z nich mają trochę komicznego posmaku. Np. motywowanie niebezpieczeństwa dla Biblioteki Jagiell. z sąsiedztwa z zakładem fizykalnym z tego powodu, że „w zakładzie pracuje się prądami o wysokich napięciach i czyni się doświadczenia". Ten argument ma zupełnie równą wartość z argumentem, iż w teatrze nie można urządzić *foyer* dla palących z powodu niebezpieczeństwa ognia. Inna rzecz, że pomieszczenie Biblioteki Jagiell., tego skarbu narodowego, jest w ogóle nieodpowiednie. Trzeba więc starać się przez Koło polskie, aby rząd wystawił raz wreszcie nowoczesny i bezpieczeństwu ogniowemu odpowiadający gmach na bibiotekę, podobnie jak w Wiedniu lub we Lwowie. Poseł Petelenz złożył w tym kierunku zobowiązujące oświadczenie na posiedzeniu Rady miejskiej.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej i teatralnej pod przew. wicepr. Szarskiego. Przed posiedzeniem przewodniczący poświęcił kilka słów wspomnienia ś. p. Karolowi Estreicherowi. Z porządku dziennego przyjęto projekt ustawy krajowej o opłatach od widowisk, koncertów etc., a zarazem uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek o wprowadzeniu od 1-go stycznia 1909 dodatku do biletów wstępu, na przedstawienia w teatrze miejskim, na cele częściowego pokrycia kosztów ubezpieczenia emerytalnego artystów sceny krakowskiej.

Tow. Miłośników cytry ogłasza:

W konserwatoryum cytrzystów i mandolinistów, istniejącem przy Tow. Miłośników cytry (Floryańska, 32, I p.) odbywają się wpisy na naukę gry na cytrze, mandolinie, gitarze i innych instrumentach orkiestry mandolinistów codziennie od godziny 6—7 wieczorem.

Umiejący już grać na jednym z powyżej wymienionych instrumentów, biorą udział w ensemblach, odbywających się dwa razy na tydzień.

Wpisowe dla uczących się wynosi: 4 kor., czesne miesięcznie 3 kor.; wpisowe dla umiejących już grać 2 kor., wkładka miesięcznie 1 kor. Uczniowie konserwatoryum i członkowie Tow. korzystają bezpłatnie z bogatej bibliotek Towarzystwa.

Walne zgromadzenie „Związku obrony prawnej galic. kolejarzy Samopomoc" odbędzie się w niedzielę d. 4 października b. r. o godzinie 2 po połud. w lokalu Związku przy ul. Szpitalnej l. 18 II p.

Krakowskie Koło Związku państwowego urzędników bankowych i Kas Oszczędności w Austryi zawiadamia, iż walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę dnia 4-go października o godz. 5-tej popołudniu w sali Rady powiatowej Pijarska 1 z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezesa i członków wydziału. 3. Wnioski członków. Ponieważ zgromadzenie to, jako pierwsze konstytuującego się Koła krakowskiego, ma za zadanie zaznajomienia się z celami Związku, oraz zachęcenie do solidarnego wpisywania się na członków, przeto tymczasowy komitet prosi o jak najliczniejsze jawienie się.

Wyścigi Oddziału kolarskiego „Sokoła" odbędą się w niedzielę dnia 4-go b. m. na szosie mogilskiej. Wpisy dodatkowo przyjmuje jeszcze d. Bekner (Sukiennice 20) do dnia 3-go b. m. od 12—1 w południe. Wyjazd wspólny o godz. wpół do 3-ciej z przed gmachu Towarzystwa.

„Gwiazda" stow. pol. rękodzielników urządza w sobotę 3 października b. r. w lokalu własnym ul. św. Krzyża 3 przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną dwie wesołe jednoaktówki p. t.: „Onufry" i „Wesoły sąd". Zakończy zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczór.

Fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza licytacyę ofertową na dostawę desek świerkowych. Oferty należy wnieść do dnia 20 października b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Przełożony Cechu zawiadamia PP. majstrów szewskich, aby niepodpisywali nikomu ofert na dostawę obuwia do c. k. armii bez uprzedniego pozwolenia z Urzędu cechowego. *Cechmistrz K. Lachowski.*

Przestroga przed firmami sprzedającemi maszyny pończosznicze. Liga P. P. ostrzega:

Nowa plaga nawiedziła nasz kraj i od dłuższego już czasu znajduje szczególnie dużo ofiar pośród ubogich i najuboższych warstw naszego łatwowiernego ludu. Są to rozmaite przedsiębiorstwa obiecujące w szumnych ogłoszeniach znaczny dochód uboczny dla tych, którzy kupią u nich maszyny pończosznicze.

W ogłoszeniach narzucają się te firmy pod zagadkowemi nazwami: „Byt", „Postęp" albo pod nazwiskami zdradzającymi obce pochodzenie Th. Whittik i Sp., Libal i Sp. i obiecują każdemu obfity zarobek, byle u nich nabyć maszynę i surowy materyał do wyrobu pończoch i trykotaży.

Liga pomocy przemysłowej już niejednokrotnie przestrzegała przed nabywaniem maszyn pończoszniczych od takich firm, i wskutek coraz liczniejszych zażaleń, jakie ją od osób wyzyskanych w ten sposób dochodzą, ponownie zwraca uwagę na machinacye tych przedsiębiorstw w ogóle — w szczególności zaś przestrzega przed firmą Thosa Whittika i Sp. w Pradze, Zurychu i t. d., która mając wiele ofiar na sumieniu występuje obecnie nie pod własną firmą ale pod różnemi ukrytemi nazwami i znajduje niestety wiele łatwowiernych, którzy składają jej w ofierze ostatni swój grosz, na to ażeby się wkrótce przekonać, że padli ofiarą wyzysku.

Pończosznictwo jest przemysłem w kraju naszym potrzebnym ale zupełnie niezorganizowanym ani produkcyjnie, ani handlowo, wymaga więc ostrożności i rozwagi przy rozpoczęciu a zwłaszcza przy nabyciu maszyn, które nabyte nierozważnie kosztują wiele a stają się bezużytecznym gratem.

Wycieczka z Wiednia. Od 6-ciu dni bawi w Krakowie wycieczka uczniów politechniki wiedeńskiej pod przew. prof. Mayredera. Studenci zwiedzają osobliwości naszego miasta, robiąc zdjęcia fotograficzne. Objaśnia i oprowadza ich radca budownictwa architekt Zawiejski. Zaznaczyć należy, że pierwsza to wycieczka, wysłana przez ministerstwo oświaty, do naszego miasta.

Jęk z ulicy Czystej. Mieszkańcy tej ulicy wzywają nas, abyśmy wnieśli petycyę do Magistratu o wzięcie ich w obronę. O jaką obronę chodzi? O obronę przed kogutami, które to koguty (należące podobno do p. zarządcy fabryki tytoniu i właścicielki realności przy ulicy Czystej l. 11), pianiem swojem mieszkańców sąsiednich kamienic pozbawiają możności snu, przyprawiają o neurastenię, melancholię i życiowstręt, co wszystko mocno szkodzi zdrowiu.

Więc mieszkańcy ul. Czystej żądają, aby magistrat owe koguty, kaczki i gęsi kazał pozamykać, albo sam pozamykał w szczelnie zamkniętych piwnicach. Mieszkańcy ulicy Czystej obligują nas do oświadczenia w ich imieniu, że jeśli świetny magistrat nie nałoży kogutom kagańców, to oni zwrócą się ze skargą do namiestnictwa, do ministerstwa rolnictwa i do ministerstwa wojny — o ostatecznie urządzą rewolucyę!!! Więc magistracie zrób porządek z kogutami!

Uczciwa służąca. We środę około godziny 5-tej po południu rozegrała się w ulicy Długiej, opodal gmachu Izby handlowej następująca scena. Jakiejś służącej, śpieszącej do miasta, wypadła z ręki złota dziesięciokoronówka, potoczyła się gdzieś po bruku — i zginęła. Służąca, lamentując nad stratą, rozpoczęła poszukiwania, a liczne grono przechodniów i gapiów pomagało jej w tej czynności. Ale napróżno szukano, złota moneta znikła, jakby ją ziemia pochłonęła. — W tem z gmachu Izby handlowej wyszła inna służąca, nazwiskiem Anna Puchalska — i idąc ulicą, w miejscu o jakie dwadzieścia pięć kroków oddalonem od punktu, gdzie pieniądz upadł, ujrzała coś błyszczącego, schyliła się i podniosła dziesięcio koronówkę. Uczciwa dziewczyna, której nikt nie zauważył, z pieniądzem w ręku wróciła się do szukającej nieznanej koleżanki i wręczyła jej monetę. Służąca była tak tym objawem uczciwości wzruszona, że znalazczyni ucałowała ręce.

Gentleman włamywacz czyli Jan Gwizdak, jak słychać został temi dniami wysłany do Tarnopola. Izba radna tutejszego sądu krajowego uchwaliła odesłać go do sądu obwodowego w Tarnopolu, gdzie jest poszukiwany za kradzież popełnioną w pierwszym okresie je-

go działalności. Dziwnem się to wyda, że dla jednej sprawy wysłano go stąd, gdzie ma na sumieniu 16 udowodnionych włamywań i całą wspaniałą karyerę. Zdaje się jednak, że zostanie on odesłany napowrót.

Defraudant. 14-letni Wojciech Piekarz, rodem z Wyciąż, posługujący w kantynie p. Kukli w Przegorzałach dostał od swego chlebodawcy 14 k. 50 h. na prowianty i zbiegł. Zawiadomiona policya poczyniła poszukiwania.

Niedoszły samobójca. 19-letni Andrzej K., syn kupca krakowskiego, w zamiarze samobójczym wskoczył wczoraj wieczorem koło godz. 6-tej do Wisły w miejscu, gdzie Rudawa wpada do niej. Zauważyli to przechodnie i zaalarmowali straż ratunkową, która pospieszyła z łodzią i zdołała wyciągnąć go z wody w stanie nieprzytomnym. Zawezwane zaraz Pogotowie ratunkowe, po zastosowaniu wskazanych środków, przywróciło mu przytomność, poczem odwiozło go do domu. — Powodem desperackiego kroku młodzieńca ma być żal po stracie narzeczonej, która niedawno zmarła.

Karambol tramwajowy. Wczoraj koło g. 5-tej, doróżkarz przejeżdżający z placu WW. Świętych na Plac Dominikański, nie zauważywszy nadjeżdżającego wozu tramwajowego, uderzył dyszlem w ten wóz, przyczem rozbił szyby i ugodził siedzącego w tramwaju kupca Lazara Abrahamowicza, zadając mu lekkie kontuzye. Abramowicza opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

„Amsterdam“ aresztowany. Wczoraj po południu aresztowała policya 17-letniego Abrahama Amsterdama, subiekta handlowego, przybyłego z Rzeszowa, za to, że usiłował skraść śpiącemu w poczekalni II klasy, niejakiemu Franciszkowi Wolnemu, parasol, jednakże Wolny obudził się w ostatniej chwili i oddał amatora cudzego parasola, w ręce policyi. Niedługo potem zgłosił się na policyę G. Statman i doniósł, że Amsterdam nosi palto skradzione jemu, w tej samej poczekalni. Amsterdama osadzono pod kluczem.

Czupurny stróż. Władysław Bury 31-letni stróż w jednym z domów przy ul. Dietlowskiej, w stanie podochoconym pobił Wojciecha Koziarczyka, asfaltowca. Za Koziarczykiem ujęła się publiczność i Bury powędrował „pod telegraf“.

Miły braciszek. Na dworcu kolei aresztowano wczoraj 28-let. Jana Blachę, na skutek depeszy brata jego Michała z Bogdanówki koło Podwołoczysk. Miły Jasiu ukradł swemu bratu 300 kor. i uciekał do Ameryki.

Wybory w Podgórzu. Dzisiaj odbyły się w Podgórzu wybory do Rady miejskiej z koła II. (właścicieli realności). — Koło to liczy tylko 120 wyborców i wybiera również 6 radnych i 3 zastępców. Głosowanie trwało tylko od godziny 8 rano do 1 w południe.

Kandydatami tego koła są pp.: Aleksandrowicz I., Bannet M., Dunkelblum S., Ehrlich A., Matula D. i Brenner K.; jako zastępcy pp.: Gumprich, Schenker i Überfeld, którzy wszyscy zostali wybrani.

Caruso w Krakowie. Jak to już w jednym z dawniejszych numerów „Nowin“ wspomnieliśmy, będzie miał Kraków sposobność usłyszeć słynnego dziś tenora Carusa, na jednym z koncertów urządzanych przez p. Dropiowskiego w sali Starego Teatru.

Występ Carusa w Krakowie będzie jednym w toku *tournée* jaką ten rozgłośny śpiewak urządza w miastach Polski i Rosyi obowiązawszy się śpiewać w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Tule i t. d.

W artystycznej tej imprezie bierze udział znany i ceniony u nas pianista prof. dr Franciszek Bylicki, który obok występów samodzielnych podjął się także trudnego zadania akompaniamentu. Termin koncertu nie jest jeszcze dokładnie naznaczony, nastąpi w listopadzie lub styczniu.

W Krakowie najtańsze bilety na koncert Carusa kosztować będą 8 koron, krzesło zaś w pierwszych rzędach 32 kor.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Sposób na żony“ Z. Przybylskiego.
Niedziela godz. 3 pop.: „Dom otwarty“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Sposób na żony“.
Poniedziałek: „Car Samozwaniec“.
Wtorek: „Sposób na żony“.
Sroda: „20 dni kozy“.
Czwartek: „Sposób na żony“.
Piątek: 2×2=5.
Sobota: „Pani zamku Ostrot“.
Niedziela: popoł. „Tamten“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: wiecz. „Pani zamku Ostrot“.



Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

Z SEJMU.

Pierwsza wielka dyskusya. — Bank krajowy. — P. Stapiński o parcelacyi. — P. dr Leo żąda popierania kredytowego akcyi parcelacyjnej, ułatwień kredytowych dla rzemieślników i kupców oraz popierania akcyi budowy tanich domów. — Przemówienia pp. Stefczyka, Górskiego, dyr. banku kraj. Milewskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu z okazyi sprawozdania komisyi bankowej o działalności *banku krajowego* wywiązała się pierwsza wielka dyskusya w Sejmie, w której szczególniejszą uwagę zwróciło na się przemówienie posła dra Leo, wykreślające Bankowi krajowemu kierunek dalszej działalności w celu zadośćuczynienia potrzebom *włościaństwa* (parcelacya), *rękodzielników i kupców* (ułatwienia kredytowe) i ogółu *ludności miejskiej* w walce z *drożyzną mieszkań* (poparcie spółek budowlanych).

Dyskusyę rozpoczął p. Stapiński, który wykazał, że z powodu odmawiania kredytu ze strony Banku kraj. instytucyom parcelacyjnym obce, austryackie i pruskie fundusze działają teraz w Galicyi ku szkodzie kraju. Stapiński wniósł rezolucyę:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z dyrekcyą Banku krajowego wydać niezwłoczne zarządzenie, celem ułatwienia działającym w myśl uchwały Sejmu instytucyom parcelacyjnym korzystania z kredytu w Banku krajowym“.

Pos. dr Leo poruszył sprawę parcelacyi, którą nazwał jedną z najdonioślejszych spraw społecznych i gospodarczych, przyczem zaznaczył, że akcya, zmierzająca do tego, aby włościanom, zdolnym ekonomicznie do rozszerzenia swej posiadłości, ułatwić nabywanie ziemi — liczyć może na szczerą sympatyę i poparcie stronnictwa demokratycznego i dlatego też głosować ono będzie za rezolucyą pos. Stapińskiego. (Brawa wśród posłów ludowych). Następnie mowca poruszył dwie sprawy, o których mówiono w komisyi bankowej. Pierwszą sprawą jest ułatwienie szerszym **sferom rzemieślniczym i handlowym kraju korzystania z bezpośredniego kredytu w banku krajowym.** Państwo w ostatnim czasie przychodzi z pomocą rękodzielnikom, ale ogranicza tę pomoc do spółek rękodzielniczych, skutkiem czego udział naszego kraju w tej akcyi państwa jest niestety minimalny, u nas bowiem duch asocyacyi jest bardzo mało rozwinięty.

Pos. Kolischer: To jest naszą winą.

Pos. dr Leo: Nic trudniejszego, jak zmienić istniejące obyczaje ekonomiczne; wymaga to bardzo długich starań.

Pos. Milewski: Bardzo słusznie.

Pos. dr Leo: Dlatego należy domagać się, aby, o ile to się da pogodzić z bezpieczeństwem lokacyi funduszów banku krajowego, sfery rękodzielnicze i handlowe mogły korzystać z bezpośredniego kredytu w banku krajowym. Dziś kredyt jest za drogi, bo wynosi 10 a nawet 12 proc. Kredyt tani i mądrze użyty, nigdy nie może być bronią obosieczną. (Potakiwania ze strony pos. Kolischera).

Drugą sprawą jest popieranie akcyi w celu **budowy tanich mieszkań.** Należy stworzyć pewne normy i warunki, aby spółki budowlane mogły z chwilą zakupna gruntów i rozpoczęcia budowy korzystać z kredytu w banku krajowym, oczywiście z należytą ostrożnością. Mowca stawia więc rezolucyę następującą:

> „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z dyrekcyą Banku krajowego zbadał sprawę wprowadzenia ułatwień w korzystaniu z bezpośredniego kredytu w Banku krajowym sferom rękodzielniczym i handlowym, tudzież spółkom budowlanym, mającym na celu budowę domów mieszkalnych w miastach i miasteczkach, gdzie panuje drożyzna mieszkaniowa, oraz aby przedstawił w powyższych sprawach Sejmowi sprawozdanie z odpowiedniemi wnioskami na najbliższej sesyi“. (Oklaski).

Rezolucyę tę dostatecznie poparto.

Po przemowie posła Stefczyka, który wykazywał potrzebę długoterminowych pożyczek dla włościan, poseł dr Górski krytykował obecną ustawę o budowie domów robotniczych, domagał się uwolnienia rzemieślników od podatku domowego i żądał subwencyi dla miast i miasteczek na cele asanacyę.

Poseł dr Milewski, jako dyrektor Banku krajowego, omawiał problem użycia kredytu w gospodarstwach prywatnych i publicznych.

Następnie omawiał poseł Milewski sprawę kredytu włościańskiego i sprawę parcelacyjną. — Problem rozdziału i układu własności ziemskiej ma kraju pierwszorzędne znaczenie. Ziemia rozstrzyga o losie narodu i bez wartości są poglądy liberalizmu, że wolno z ziemią postępować, jak kto chce. Wszędzie za granicą jest ziemia tańsza, aniżeli w Galicyi.

Ziemia rolnicza powinna być warsztatem pracy, a nie przedmiotem handlu. Przy problemie parcelacyjnym nie można patrzeć tylko na to, że jedna strona chce sprzedać, a druga kupić, ale musi być uwzględniony interes społeczeństwa.

Na wniesione rezolucye mowca się godzi, chociaż nie wierzy, aby one wystarczyły do pomyślnego załatwienia tego problemu. Osięgnąć można wielkie wyniki, gdy się weźmie zadanie nie ponad siły. Trzeba postępować ostrożnie, ale z wiarą i odwagą. Jesteśmy społeczeństwem, które jeszcze w wysokim stopniu musi korzystać z kredytu, a ponieważ polityczne nasze stanowisko zależy od naszej siły, dlatego wskazane jest tylko stopniowe dźwiganie się ekonomiczne, mające u nas także znaczenie socyalne i polityczne. (Gromkie oklaski).

Ustawa łowiecka.

Jak wiadomo ministerstwo odrzuciło projekt ustawy łowieckiej, uchwalonej przez Sejm. Obecnie Wydział krajowy przedłożył Sejmowi nowy projekt ustawy łowieckiej z uwzględnieniem wskazówek ministerstwa rolnictwa.

Zmiany polegają przedewszystkiem na tem, że minimalna wielkość obszaru polowania utrzymana jest na 115 hektarach, a następnie zmierzają do ograniczenia możności zawiązywania „spółek terytoryalnych myśliwskich“.

Interpelacya w sprawie masakry.

Lwów. „Kuryer Lwowski“ donosi: Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu zgłoszoną zostanie interpelacya posła Stapińskiego w sprawie zajść w ulicy Brajerowskiej w czasie manifestacyi za reformą wyborczą. W interpelacyi domagają się ludowcy natychmiastowej odpowiedzi na zgłoszone w tej sprawie interpelacye, oraz ukarania winnych. W razie niezadowalającej odpowiedzi postawią ludowcy wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią namiestnika.

Jutrzejsze posiedzenie.

Lwów. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu jako pierwszy punkt postawiono pierwsze czytanie przedłożenia rządowego z ustawą o ochronie ptaków dla uprawy ziemi pożytecznych i innych ogólnie pożytecznych zwierząt. Trzecim punktem jest pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Tarnowa w sprawie urządzenia miejskiego wodociągu. Jako punkt czwarty figuruje pierwsze czytanie wniosku pos. Skołyszewskiego z projektem ustawy łowieckiej. Po załatwieniu tych czterech punktów przystąpi Sejm do dalszego ciągu nieukończonej na ostatniem posiedzeniu dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi bankowej.

Telegramy „Nowin“.

Rząd o swej akcyi kompromisowej.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ (półurzędowy) stwierdza wobec ataków „N. fr. Presse“ na rząd koalicyjny jakoteż na zapowiedź zamiaru najlojalniejszego i najpatryotyczniejszego, jaki żywi rząd, aby złagodzić trudności w Czechach przez wybór stałej instancyi dla spraw narodowych. Rząd uważa za swe najważniejsze zadanie przygotować i rozpocząć wyrównanie przeciwieństw zwłaszcza narodowych.

Najdonioślejszy kompromis narodowy został przeprowadzony przez reformę wyborczą, albowiem mieści ona w sobie systematyczne przeprowadzenie rozdziału sfer narodowych działania i dzięki tej koncepcyi udało się z reformy wyborczej wyłączyć prawie zupełnie narodowe momenta sporne.

Oprócz tego powiodło się ustawicznym usiłowaniom rządu załagodzić cały szereg konfliktów zarówno w Czechach jak i na Morach, na Śląsku i w Galicyi.

„Fremdenblatt“ wylicza następnie sukcesy polityki kompromisowej rządu obecnego na północy i na południu państwa, zwłaszcza zaś podnosi pokojowe przeprowadzenie reformy wyborczej w Sejmie krainskim po 6-letniej obstrukcyi.

Takie sukcesy częściowe mogą tylko zachęcić do wytrwania na tej drodze. Rząd któremu się udało w poszczególnych wypadkach trudności narodowe, które uchodziły za nie do zwyciężenia, załatwić, które to trudności były już przybrały niebezpieczny charakter próby sił i honoru narodowego — rząd taki ma prawo żądać, aby mu przy jego najnowszym planie przyznano pewne zaufanie i przynajmniej nie powątpiewano o szczerości jego zamiarów. Kto objektywnie bada działalność br. Becka ten mu z pewnością nie odmówi tego zaufania.

Nowi starostowie.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł starostę A. Szydłowskiego ze Skałatu do Stryja, powołał starostę L. Ricciego ze Starego Sambora do służby w namiestnictwie, przeniósł star. St. Korytowskiego z Krosna do Żółkwi i starostę Emila Czepielowskiego z Dąbrowy do Krosna; powołał starostę Zahradnika z Kossowa do służby w namiestnictwie; przeniósł starostę E. Stanisławskiego ze Zborowa do Tłumacza. Namiestnik poruczył st. kom. pow. J. Mądzielowi kierownictwo starostwa w Dąbrowej, st. kom. W. Krasuckiemu kierownictwo starostwa w Zborowie, sekretarzowi nam. A. Piaseckiemu kier. star. w Starym Samborze, sekr. nam. E. Bocheńskiemu kierownictwo starostwa w Skałacie, sekr. nam. drowi H. Schwarzowi kierownictwo starostwa w Kossowie i sekr. nam. W. Rydlowi kierownictwo starostwa w Tarnobrzegu.

Król hiszpański podróżuje.

Budapeszt. Hiszpańska para królewska przybyła do Budapesztu, gdzie ją przyjął cesarz.

Podczas wjazdu hiszpańskiej pary królewskiej, za szpalerem wojska stał szpaler policyantów zwróconych twarzami do publiczności, co zwróciło powszechną uwagę, gdyż podobnego sposobu nie praktykowano dotąd ani w Austryi, ani na Węgrzech. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

ZE ŚWIATA.

Obawa niepokojów na uniwersytetach. Sytuacya na uniwersytetach niemieckich z początkiem roku szkolnego znowu się zaostrzy. Niemieccy bursze grożą znowu, że nie dopuszczą katolickich studentów w barwach. Minister oświaty na ten wypadek zapowiedział, iż wszystkim akademickim związkom zakaże noszenia barw.

Także afera Wahrmunda wywołuje nadal agitacyę w kołach uniwersyteckich.

170 procesów prasowych. „170 procesów prasowych“ — dokumenty do historyi prześladowań prasy polskiej przez rząd pruski w ciągu trzech lat ostatnich. Pod takim tytułem wydało biuro prasowe galicyjskiej rady narodowej w języku francuskim broszurę, przeznaczoną przedewszystkiem dla uczestników międzynarodowego kongresu prasy, który przed kilku dniami obradował w Berlinie. Broszura charakteryzuje nader trudne położenie prasy polskiej i stwierdza, że „chlebem powszednim“ są dla niej procesy o podburzanie do gwałtów, do nieposłuszeństwa wobec władz państwowych, o obrazę urzędników itd.

„Nic dziwnego — czytamy w tej broszurze — że „Gazeta Grudziądzka“, ostrzejsza od innych, ściągnęła na siebie w ciągu 15-tu lat swego istnienia 69 procesów, że jej redaktorzy całe lata przesiadują w więzieniu, że „Kuryer Poznański“, istniejący zaledwie od dwóch lat, miał 41 procesów, zapłacił 4990 marek kary (za strajk szkolny) i taką samą sumę w postaci kosztów sądowych“.

Ogółem — kończy autor wstępne uwagi — suma kar w ciągu trzech lat wynosi 122 miesiące więzienia i 24.750 marek grzywny.

Okrucieństwo dla zabawy. W Paryżu pewien przedsiębiorca kinematografu produkuje szereg obrazów p. t. „Zemsta kochanka“. Na zakończenie, w którem kochanek zadaje śmierć niewiernej w ten sposób, że wsadza ją do wózka, który zjeżdża po pochyłej drodze, nad przepaścią, stacza się w nią i druzgocze. Postać kobiecą przedstawiał manekin, natomiast przedsiębiorcy kupili starego, ślepego konia i puszczając go z wózkiem w przepaść, skazali na śmierć w męczarniach. Obraz został wygwizdany, a publiczność omal nie zburzyła budy z kinematografem.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.